

Maseczki to rozsadniki zarazy!

1 kwietnia 2021

Jeszcze na początku pandemii można było mieć wątpliwości co do skuteczności maseczek. Ale dziś już wiemy niezbicie, że maseczki są rozsadnikami zarazy – im więcej ludzi nosi maseczki, tym jest więcej zarażeń, co widać w statystykach.

Wytłumaczenie tego jest bardzo proste: nikt nie nosi maseczki prawidłowo – wszyscy je noszą dłużej niż dwie godziny i nagminnie je dotykają – przy zakładaniu, zdejmowaniu i w trakcie noszenia. Maseczki to miejsca, gdzie zbiera się najwięcej wirusów. Osoba w maseczce roznosi te wirusy, nawet jeśli jest zaszczepiona lub jest ozdrowieńcem, bo najpierw zbiera wirusy na swojej maseczce z powietrza od osób zarażających, a potem poprzez ręce przenosi je we wszystkie miejsca, które ludzie dotykają.

Większość ludzi używa maseczek wielokrotnie, dotykając ich wielokrotnie – i w ten sposób roznosi wirusy bardziej, niż gdyby żadnej maseczki nie nosili. Rodzaj maseczki nie ma tu znaczenia. Gdy nosimy maseczkę, to nie ma możliwości, by sobie na chwilę nie odsłonić nosa, by wziąć głębszy oddech – i dotykamy maskę dwa razy w środku (nawet w rękawiczce), a potem klamek, uchwyty, poręczy etc... bez maski te przedmioty byłyby mniej zainfekowane.

Wirus potrafi pozostać aktywny na metalu czy plastiku nawet do 9 dni. Gdy nie mam maseczki, to po kichnięciu na ulicy wirusy rozproszą się i osiadą gdzieś losowo na chodniku, a gdy kichnę do maseczki, to bardzo szybko przez dotyk umieszczę wirusy we wszystkich miejscach, które ludzie dotykają i wirus będzie tam przez 9 dni czekał, by zarazić! Dlatego maseczki powodują, że zaraza się bardziej rozpowszechnia i więcej ludzi umiera.

To, na ile maseczka zatrzymuje wydychane, czy wdychane,

aerozole, nie ma znaczenia. Każda maseczka po kilkunastu minutach używania staje się rozsądnikiem wirusów – tam stężenie wirusów jest największe. Gdy oddychamy bez maseczki, to wydychane wirusy są rozrzedzane, ich stężenie szybko maleje – w przeciwieństwie do maseczki, na której stężenie wirusów cały czas rośnie. Jeśli dotkniemy maseczki przy zdejmowaniu, ponownym zakładaniu, czy w trakcie używania, by odsłonić na chwilę nos, by wziąć głębszy oddech, coś zjeść czy zapalić, to te duże stężenie przenosimy na ręce, a potem na wszystko, czego dotykamy.

Zdecydowana większość ludzi dotyka maseczki – i w ten sposób roznosi wirusa bardziej, niż gdyby maseczki nie mieli. Maseczki mają sens tylko i wyłącznie wtedy, gdy są odpowiedniej jakości i nosi je wyspecjalizowany personel medyczny zgodnie ze ścisłym rygorem higienicznym – czyli wtedy gdy są często zmieniane, nigdy się ich nie dotyka i są odpowiednio utylizowane. Większość ludzi tego rygoru nie przestrzega.

Dlatego ze statystyk jasno wynika, że im więcej ludzi nosi maseczki, tym więcej zarażeń i śmierci. Wszystkie kraje, które nie wprowadziły obowiązku noszenia maseczek, mają mniej zarażeń i śmierci niż te, które taki obowiązek zarządziły. W naszej okolicy to np. Szwecja czy Białoruś – gdzie zarażeń jest mniej niż u nas. Polska ma najwyższą śmiertelność głównie dlatego, że długo obowiązuje u nas nakaz noszenia maseczek.

Psychologiczne działanie maseczek też jest szkodliwe, bo człowiek mając maseczkę mniej uważa na to co i jak dotyka. Dodatkowo nosząc maseczkę głupiejemy z uwagi na większe stężenie CO₂, co powoduje, że zachowujemy się nieracjonalnie, co dodatkowo powiększa szansę roznoszenia zarazy. Osoba w maseczce roznosi wirusy bardziej niż osoba bez maseczki.

Autorstwo: Grzegorz GPS Świdorski

Źródło: NEon24.pl